

## Ognia!



**Na świętoszowskim pasie taktycznym znów ziemia zadrżała. Grudki piasku wylatującego spod gąsienic oraz ryk silnika, który było słychać już z daleka... znowu grasowały Leopardy, ponownie pojawiły się Goździki.**

Tydzień, który ma się ku końcowi, upłynął pod znakiem między innymi wielu różnorodnych zajęć ogniowych. Realizowane były strzelania zarówno z broni indywidualnej, jak i zespołowej. Na obiektach szkoleniowych żołnierze 10 Brygady Kawalerii Pancernej (10BK Panc) doskonalili swój kunszt wojskowy, a ich dowódcy mieli możliwość sprawdzenia poziomu wyszkolenia na poszczególnych szczeblach.

Czołgści z 1 batalionu, których można było spotkać na Strzelnicy Bojowej Czołgów, a kolejnego dnia na pasie taktycznym, brali udział w kierowaniu ogniem w obronie, odpowiednio najpierw na szczeblu plutonu, następnie na szczeblu kompanii.

„Zorganizowanie takich zajęć jest sumą kilku składowych: przygotowania pola tarczowego, zabezpieczenia logistycznego, zabezpieczenia technicznego oraz wykonania odpowiedniej dokumentacji”- wylicza dowódca kompanii czołgów- kpt. Jakub Słobodzian- kierownik zajęć podczas kierowania ogniem plutonu czołgów. Zajęcia takie mają na celu doskonalenie umiejętności dowódców plutonów w planowaniu, organizowaniu i kierowaniu plutonem w czasie obrony. Jest to również sprawdzenie wyszkolenia taktyczno- ogniowego tych plutonów. „Istotnym jest, by każda z załóg była zgrana. Każdy z dowódców podczas rekonesansu ma wskazane stanowisko oraz określony sposób działania. W czasie samego kierowania ogniem dowódca plutonu musi, poza swoją załogą, nadzorować czynności wykonywane przez załogi pozostałych trzech czołgów, dlatego też w ogólnym zarysie bardziej kieruje on walką niż sam bierze w niej czynny udział”- dodaje dowódca plutonu czołgów- ppor. Hubert Stefaniak.

Aby przejść do kolejnego etapu, dowódca kompanii musiał ocenić swoich podwładnych: „Dowódcy plutonów bardzo dobrze sobie radzą, potwierdza to skuteczność ognia plutonów- cele niszczone są w 100%. Poziom ich wyszkolenia jest wynikiem wyłożonej pracy, między innymi również podczas szkolenia na symulatorach, a także odpowiedniego przygotowania sprzętu do zajęć”- podsumowuje kpt. Słobodzian.

Kolejny dzień zmagania dla czołgistów to kierowanie ogniem kompanii w obronie. W porównaniu do zajęć dnia

poprzedniego, te mają dużo szerszy zakres. Nie jest oceniany każdy pluton osobno, a cała kompania wraz z dowódcą. O tym, jak wyglądały zajęcia na pasie taktycznym, opowiedział kierownik zajęć- dowódca 1 batalionu czołgów- ppłk Krzysztof Kacperek: „Kompania prowadziła ogień podczas wycofywania się na kolejnych rubieżach ogniowych. Dowódca kompanii sprawnie kierował zarówno manewrem, jak i ogniem swoich podległych plutonów. Trudność polega na tym, że w czasie prowadzenia ognia z czołgów, zarówno w natarciu, jak i w obronie, podczas przemieszczania się, czołgi muszą utrzymać linię bojową, spełniając w ten sposób wymóg warunków bezpieczeństwa, tak żeby żaden z wozów nie był wysuniętym jeden przed drugi. Wycofując się, załogi mają ograniczone możliwości prowadzenia obserwacji. W czołgu Leopard 2A4 nie ma kamery do jazdy wstecz. Dowódca prowadzi cały czas kierowcę i jednocześnie kieruje działaniem całej załogi”.

Zajęcia z kierowania ogniem, które odbywały się tego dnia na pasie taktycznym, były niejako podsumowaniem okresu szkolenia kompanii czołgów. Jak podkreślał ćwiczący dowódca kompanii- kpt. Słobodzian: „Skuteczność ogniowa była bardzo wysoka, jednakże dotychczas prowadzenie obrony skupione było głównie na prowadzeniu ognia z „pozycji statycznej”. Tym razem realizowaliśmy zadania o charakterze działań opóźniających, polegających na kolejnych zmianach stanowisk ogniowych”.

Poza czołgistami, przy Wzgórzu Prezydenckim, szkolili się również żołnierze z dywizjonu artylerii samobieżnej, którzy strzelali z samobieżnych haubic 2S1 Goździk. Uczestniczyli oni w treningu kierowania ogniem, „będącym ćwiczeniem przygotowawczym, w ramach którego zgrywamy elementy zespołowe dywizjonu w wykonywaniu przedsięwzięć wchodzących w zakres przygotowania i wykonania zadań ogniowych”- tłumaczy dowódca dywizjonu artylerii samobieżnej- ppłk Marek Lewandowski. „Istotą takiego treningu jest przygotowanie między innymi obsługi dział do wykonania zadań ogniowych, w różnych warunkach, a tutaj realizujemy je w dzień i w nocy”- dodaje.

Podczas takich zajęć ważną rolę odgrywają dowódcy baterii ogniowych, którzy po otrzymaniu nastaw do strzelania, odpowiadają za kierowanie ogniem baterii, tak aby najskuteczniej razić cele. Proces przygotowania się do takich strzelań jest złożony. „Obejmuje między innymi przygotowanie techniczne dział: sprawdzenie linii celowania nastaw czy też zgranie przyrządów celowniczych z lufą; przygotowanie geodezyjne, czyli określenie miejsc, gdzie stoją działa, usytuowanie ich w stosunku do punktu obserwacyjnego, jak i również naniesienie na mapę wszystkich niezbędnych informacji”- wyjaśnia kpt. Janusz Niemiec- dowódca baterii.

Treningi kierowania ogniem przygotowują dywizjon artylerii samobieżnej do wykonywania zadań wsparcia ogniowego pododdziałów ogólnowojskowych Brygady. Podczas tego typu przedsięwzięć, istotnym czynnikiem dla artylerzystów są zawsze warunki atmosferyczne. Jak podkreślił dowódca dywizjonu: „Tym razem mieliśmy dużo żołnierskiego szczęścia, jeżeli chodzi o warunki atmosferyczne, bo to, co zawsze jest dużym utrudnieniem, to mgła. Poza tym na Wzgórzu Prezydenckim jest wietrznie, ale po uwzględnieniu poprawek do strzelania nie powinno być problemów. Temperatura jest dodatnia, zatem reasumując, warunki są sprzyjające.”

Dla Pancerniaków takie ćwiczenia na pasie taktycznym czy na Strzelnicy Bojowej Czołgów to chleb powszedni. Cały czas podnoszą swój poziom wyszkolenia, uczą się nawykowego działania, aby wszystkie swoje zadania wykonywać płynnie, bez zawahania i na jak najwyższym poziomie.

Tekst: kpt. Monika Wywiórka

